

RYSZARD VORBRICH 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Strefa kontaktu, czyli interaktywne relacje antropologa w terenie

Niniejsze studium, omawiające koncepcję „strefy kontaktu”, analizuje ją na przykładach empirycznych, odwołujących się do doświadczeń autora z ponad 40-letnich antropologicznych badań terenowych w Afryce, głównie w Kamerunie, sięgających także do realiów marokańskich.

\* \* \*

Antropolog, w każdym razie klasyczny antropolog, tym różni się od innych przedstawicieli sztucznie i mechanicznie wydzielonej dyscypliny „ nauk o kulturze i religii”, że przedmiotem jego badań jest człowiek jako twórca kultury, a nie kultura (i religia) sama w sobie. Choć kultura, traktowana jako wydzielony, abstrakcyjny byt, odseparowany od człowieka, ujęty w ramy schematów klasyfikacyjnych, pojawia się w optyce antropologa (zwykle na zaawansowanym etapie interpretacji), to u podstaw analizy antropologicznej leży (powinien leżeć) jednak materiał empiryczny, pozyskany w tak zwanym „terenie”, wśród ludzi, społeczności, które badał, z którymi wchodził w relacje, często trwające przez miesiące lub nawet lata.

Musimy zdawać sobie sprawę, że antropologia kulturowa (etnologia) stanowi dość szczególnie przypadek z punktu widzenia klasyfikacji dyscyplin naukowych. Z jednej strony zaliczana jest do nauk humanistycznych, w których główną rolę pełni analiza, krytyka i interpretacja źródeł zastanych (cudzych wypowiedzi, znaczeń przypisywanych wytworom kultury, symbolom i zachowaniom ludzkim), z drugiej zaś stosuje metody typowe dla nauk empirycznych (często

przypisywane jedynie naukom przyrodniczym), takie jak tworzenie danych (poprzez obserwację i pomiar, a nawet eksperyment) oraz ich analizę ilościową, jakościową lub przestrzenną. Ponadto, z punktu widzenia przedmiotu badań, antropologa cechuje integralność spojrzenia na jego obiekt zainteresowań – społeczeństwo jako twór kulturowy oraz człowieka jako osobowość kulturową<sup>1</sup>.

Jeśli zatem przedmiotem zainteresowania antropologa jest człowiek (jako jednostka i zbiorowość), to istotnym rysem pracy antropologia jest kontakt z żywym człowiekiem – jako polem obserwacji. W ten sposób dochodzimy do tytułowej koncepcji strefy kontaktu, rodzaju i zasięgu relacji pomiędzy badaczem a badanym (badaną społecznością), jaka powstaje w trakcie podstawowej metody badawczej antropologa, którą są badania terenowe.

Tytułowa kategoria analityczna „strefy kontaktu” nabiera tym większego znaczenia, im większy dystans przestrzenny i kulturowy dzieli badacza terenowego od obszaru badań<sup>2</sup> oraz im bardziej prace „w terenie” przybliżają się do modelu intensywnej badań terenowych, a związany z nimi pobyt w terenie nazwać można, za Jamesem Clifordem, „intensywnym zamieszkaniem”, procedurą badawczą stwarzającą pole interaktywnej „głębi” (Cliford 2004: 142). Procedura ta w istotny sposób różni się od strategii przyjętej przez przedstawicieli studiów kulturowych lub antropologów określających się jako postęgotyczni. W tym ostatnim wypadku, rozciągnięte w czasie intensywne zamieszkiwanie zastępowane bywa powtarzającymi się wizytami, które co najwyżej mogą przybrać postać krótszego lub dłuższego „przebywania”.

Każdy student etnologii zna (czy obecnie też?) sugestywny opis Bronisława Malinowskiego ukazujący sytuację (stan emocji, umysłu) antropologa stojącego nagle samotnie w obliczu obcej mu rzeczywistości, gdy odpływa łódź, która przywiozła go na obcą wyspę (do obcego mu świata), a wraz nią znika za horyzontem ostatni człowiek (misjonarz, kupiec, nauczyciel, administrator), który łączył go w jakiś sposób ze znanym mu życiem, z jego rzeczywistością kulturową, z jego językiem, z jego światem pojęć (Malinowski 1981: 31). Antropolog, który znajduje się w podobnej sytuacji, gdy nie może w każdej niemal chwili liczyć na sprawny transport do najbliższego miasta (z wygodnym noclegiem, sklepem, opieką medyczną), musi zdać się na siebie. Musi podjąć działania umożliwiające „zadomowienie się” w wymiarze logistycznym – umożliwiające mu egzystencję w obcym świecie, zapewniające miejsce pracy i odpoczynku i choć minimalny poziom bezpieczeństwa osobistego (z bezpieczeństwem sanitarnym włącznie)<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> W ten sposób aktywność badawcza mieści się także w ramach nauk społecznych, co wskazuje na nieprzystający do metodologii i metodyki antropologii, narzucony administracyjnie, a niewywodzący się doświadczeń pokoleń, obowiązujący obecnie w Polsce podział dyscyplin naukowych.

<sup>2</sup> Istotny tu będzie także stopień „zamknięcia” lub „otwarcia” danego społeczeństwa, skala jego powiązań ze światem zewnętrznym.

<sup>3</sup> Kwestia kluczowa w krajach tropikalnych lub o niestabilnej sytuacji politycznej (zachwianiu państwowego monopolu przymusu), nieuwzględniana zazwyczaj w programie studiów etnologicznych.

Ale to tylko cześć problemów, które musi on rozwiązać. Nie mniej ważne dla efektów pracy antropologa – badacza terenowego jest „zadomowienie się” w wymiarze społecznym. W sytuacji, gdy antropolog musi zbudować, zwykle od podstaw, sieć relacji społecznych, sieć kontaktów, które z czasem (od wielu okoliczności zależy, jak długim, liczoną nie na dni, ale na miesiące, lata) pozwolą mu wniknąć (choć zawsze w ograniczonym wymiarze) w badaną społeczność.

W ramach osvajania obcego świata, poznawania ludzi, zwykle z czasem uformuje się wokół antropologa specyficzna przestrzeń wymiany gestów, słów, idei i dóbr, którą nazwać można „strefą kontaktu”.

Za osobę, która wprowadziła termin „strefa kontaktu” do obiegu naukowego uważa się Mary Louise Pratt. Dokonała ona tego w książce o wymownym tytule *Imperialne oczy*, dotyczącej osiemnasto- i dziewiętnastowiecznego piśmiennictwa podróżniczego, opisującego świat europejskich kolonii<sup>4</sup> (Pratt 1992). M.L. Pratt zwróciła uwagę na to, że w rzeczywistości kolonialnej pojawia się niekiedy swoista „strefa kontaktu”, w ramach której dochodzi do interaktywnych spotkań. W ujęciu autorki, termin „strefa kontaktu” ma bardziej „pozytywne” konotacje, odnosi się do rzeczywistości mniej zhierarchizowanej i bardziej płynnej. Stanowi alternatywę dla eurocentrycznych terminów kolonialnych, takich jak „granica”, „klasa”, choć zarazem stwarza ryzyko lekceważenia faktycznej i symbolicznej przemocy związanej z relacjami kolonialnymi<sup>5</sup>.

Koncepcja strefy kontaktu była uwzględniana wcześniej i powielana później w literaturze naukowej, choć w różnych kontekstach. Jako szczególna cecha „sytuacji kolonialnej” (Balandier 1951), jako element projektów rozwojowych (Matheiu 2002) lub jako immanentna cecha systemu niewolniczego, w tym także rzeczywistości robotników przymusowych w nazistowskich Niemczech (Hörmann, Mackenthun 2010).

W niniejszym studium „strefę kontaktu” definiuję jako ograniczoną przestrzeń wzajemnych, trwałych w czasie, interaktywnych relacji pomiędzy podmiotami wywodzącymi się z odmiennych kultur. W tym wypadku między antropologiem – badaczem terenowym a środowiskiem społecznym terenu badań. Tak rozumiana strefa kontaktu jest wytwarzana dyskursywnie i cieleśnie praktykowana, można powiedzieć: wypracowana przez aktywnych aktorów społecznych, których wzajemne relacje tworzą nieciągłą przestrzeń społeczną.

<sup>4</sup> Autorka starała się w swej książce unikać typowej perspektywy „kolonialnej” (zwłaszcza brytyjskiej), akcentującej linię podziału pomiędzy podmiotami wywodzącymi się różnych kultur, a bardziej kładła nacisk na opisy odnoszące się do czasowej i przestrzennej współobecności podmiotów, które pierwotnie były rozdzielone geograficznie i historycznie, a których trajektorie się przecinały. W ten sposób w rzeczywistości kolonialnej pojawiać się miała „strefa kontaktu”, w ramach której dochodziło do interaktywnych spotkań. Przyjęta przez M.L. Pratt perspektywa oglądu relacji pomiędzy kolonizatorami a kolonizowanymi pozwoliła jej na uchwycenie mechanizmu konstituowania się obu klas i typów ich wzajemnych relacji, zwykle nie w kategoriach odrębności (choć w ramach radykalnie asymetrycznych relacji), ale w kategoriach wzajemnego zrozumienia i podzielanych praktyk.

<sup>5</sup> Nieco wyidealizowany koncept W.L. Pratt miał pewne znamiona autentyczności, bowiem zasadniczy korpus źródeł, na jakim opierała się analiza autorki, odnosił się do lat 1750–1850, a zatem przed uformowaniem się imperialistycznej formy kolonializmu.

Wbrew temu, co sądzą poniektórzy płodni pisarsko antropolodzy, zbyt jednostronnie traktujący interpretatywną teorię kultury, ujętą w nieco przewrotnej tezie Clifforda Geertza: „co robi etnograf – on pisze”, aktywność zawodowa antropologa, opierającego się na zgromadzonych osobiście danych terenowych, nie ogranicza się wcale do „pisania”<sup>6</sup> (Geertz 2003: 49). Gros czasu zabiera mu nawiązywanie relacji z badaną społecznością<sup>7</sup>, a równie wiele – czekanie. Na transport, na odpowiednią pogodę (porę roku), na informatora gotowego poświęcić mu dłuższą chwilę, na wydarzenia ważne z punktu danej społeczności. To wszystko także mieści się w pojęciu „strefy kontaktu”.

Czynnik czasu, koordynacji dyspozycyjności antropologa z rytmem życia badanej społeczności jest istotnym, a rzadko analizowanym, momentem strefy kontaktu. Na przykład kameruńscy Daba – rolnicy-kopieniacze, żyjący w strefie klimatu subtropikalnego, z ostrym podziałem na porę suchą i (znacznie krótszą) porę deszczową (porę wegetacji), w pewnym uproszczeniu, dzielą rok na czas intensywnych prac polowych i czas odpoczynku (*dolce far niente*). W tym ostatnim czasie (listopad/grudzień – kwiecień/maj) ożywiają się relacje społeczne; zapelniają targi, mają miejsce ceremonie religijne, kojarzone są małżeństwa, kwitnie życie towarzyskie<sup>8</sup>. Symbolem tego czasu są obszerne zadaszania (wiaty) stawiane przed wejściem do zagrody, z perspektywy antropologa esencja strefy kontaktu. Pełnią one rolę otwartych salonów. Tutaj przesiadują dorośli i dzieci, pijąc piwo, przegryzając orzeszki arachidowe, lustrując otoczenie i mając baczenie na bieg spraw codziennych<sup>9</sup>. Do dobrego tonu należy wzajemne odwiedzanie się sąsiadów i gawędzenie w cieniu wiaty-„salonu”, o dawnych i aktualnych wydarzeniach. Jest to wymarzony czas dla antropologa, który z łatwością znajdzie informatora gotowego poświęcić mu swój czas (fot. 1). Jednak z chwilą nadejścia pierwszych (ustabilizowanych) deszczy, zmienia się gwałtownie tryb życia Daba. Znikają wiaty, a ich miejsce zajmują uprawy (działka ziemi otaczająca zagrodę jest zbyt cenna w skalistej krainie, aby pozostawić ją odłogiem). Kto żyw rusza z motyką w rękę na pole, na którym spędza niemal cały dzień<sup>10</sup>. Nikt nie ma czasu na „próżne” rozmowy z antropologiem. Strefa kontaktu przenosi się z centrum wsi na pola, odległe często o godzinę drogi od zabudowań. Antropolog musi dostosować się do rytmu pracy informatorów i próbować „złapać języka”, towarzysząc

<sup>6</sup> Na takiej samej zasadzie można by powiedzieć, że aktywność przedstawiciela nauk przyrodniczych (lub chemicznych) sprowadza się głównie do sporządzania pisemnych wniosków ze swych prac badawczych, a całe oprzyrządowanie laboratorium i eksperymenty w nim prowadzone nie mają znaczenia.

<sup>7</sup> Co z resztą znajduje wyraz w innej tezie C. Geertza: „uprawianie etnografii polega na ustanowieniu kontaktu, doborze informatorów, transkrypcji tekstów [...]” (2003: 37), rozwiniętej w kolejnej odpowiedzi na pytanie, co robi etnograf – „obserwuje, zapisuje, analizuje [...]” (2003: 49).

<sup>8</sup> To także sezon polowań, prac budowlanych i dalekich podróży.

<sup>9</sup> W kwietniu-maju, tuż przed pierwszymi deszczami, sielankę przerywa niekiedy renowacja poszycia dachów (co drugi rok kładzie się nową strzechę).

<sup>10</sup> Zwłaszcza w pierwszych tygodniach pory deszczowej, podczas których tempo i zakres prac polowych (okopywanie suchej ziemi, siewy) zadecyduje o wysokości przyszłych plonów.

informatorem w ich ciężkiej pracy. Dzielenie trudów pracy na polu buduje jednak szczególnego typu interaktywne relacje między badaczem a badanym<sup>11</sup>.

Jeszcze dobitniej czynnik czasu objawia się w przypadku roku obrzędowego. W roku 1982, podczas badań wśród Daba, uzyskałem pierwsze informacje o święcie *Dara Musruf* – cyklicznym (nominalnie corocznym) wydarzeniu związanym z kultem przodków i kultami agrarnymi (rodzajem święta plonów). Nie było mi dane wówczas uczestniczyć w tym święcie. Przypada ono bowiem na okres po żniwach (grudzień-luty). Moje badania miały natomiast miejsce między marcem a czerwcem. Planując zatem kolejne sezony badawcze u Daba, chcąc uczestniczyć w najważniejszym święcie badanej grupy, „celowałem” w okres od grudnia do lutego. W kolejnych latach (1999, 2000, 2001) nie dane było mi trafić na to święto. Albo w danym roku ceremonia się nie odbyła z powodu mało udanych zbiorów (zabrakło sorga do wytworzenia odpowiednio dużej ilości piwa), albo musiałem opuścić Kamerun przed świętem (które nie ma ściśle określonej daty) z powodu upływu ważności wizy. Dopiero w roku 2003 udało mi się uczestniczyć we wsi Nivé w przygotowaniach do święta i obserwować jego trzydniową celebrację, która przypadła dokładnie (co za traf!) w trzech ostatnich dniach mego pobytu wśród Daba. Gdy po ośmiu latach (w roku 2011) odwiedziłem Nivé i pokazałem mieszkańcom film nakręcony w 2003 r., dowiedziałem się, że utrwalone na filmie święto było (prawdopodobnie) ostatnią taką celebracją. Z dwóch wtajemniczonych osób (mistrzów ceremonii) jedna zmarła, a druga konwertowała na chrześcijaństwo. Nie było już nikogo, kto mógłby zorganizować *Dara Musruf*.

Strefa kontaktu może mieć różny zakres i głębię społeczną. Będzie płytka, rozproszona i krótkotrwała w przypadku badań terenowych o charakterze ekstensywnym. Tak jest w sytuacji badacza lub ekipy badaczy przemierzających się po wybranym terenie pieszo lub przy pomocy innych środków transportu (zob. fot. 2). Jedno- lub kilkudniowe pobyty w poszczególnych punktach badawczych mogą być odpowiednie dla wąsko sprofilowanych antropologicznych badań terenowych, służących rozpoznaniu wybranego zagadnienia (zjawiska, elementu kultury) i określenia jego zasięgu, a także do zgromadzenia dokumentacji przydatnej do analizy porównawczej. Nie mają one jednak cech „intensywnego zamieszkiwania”, są raczej krótszym lub dłuższym „przebywaniem”. Przebyte kilometry nie przekładają się na trwałe interaktywne relacje pomiędzy badaczem a badaną społecznością<sup>12</sup>. Wiele zależy także od liczebności zespołu badaczy i stopnia jego samowystarczalności logistycznej. Wbrew pozorom samotny badacz terenowy (pozbawiony zaplecza logistycznego) ma większe szanse nawiązania interaktywnych relacji z obcym otoczeniem niż zespół badawczy liczący kilka osób.

<sup>11</sup> Wódz ziemi w Nivé przydzielił mi niewielki skrawek poletka pod uprawę arachidów. Musiałem jednak przejść mały kurs pracy motyką (dowiedziałem się m.in., że inaczej okopuje się ziemię pod zboże, a inaczej pod orzeszki ziemne). Niestety nie doczekałem zbiorów z „mego” pola, które miały miejsce w grudniu, pół roku po moim wyjeździe.

<sup>12</sup> Relacje w tak zakreślonej strefie kontaktu będą miały raczej charakter mechaniczny (starań o pozyskania informatorów), kurtuazyjny (uzyskanie akceptacji lokalnych autorytetów), w istotnej mierze ograniczony do kwestii bytowych (np. aranżacji miejsca do pracy i ewentualnie noclegu).

Samotny antropolog siłą rzeczy będzie otoczony ludźmi innej (obcej) kultury. W bardziej naturalny sposób będzie mógł wniknąć w otoczenie społeczne, korzystając z gościny gospodarzy, dzieląc z nimi przestrzeń dnia codziennego („stół”, miejsce noclegu itp.).

Zespół antropologów jest w odmiennej sytuacji. Co prawda ma on zwielokrotnione możliwości gromadzenia danych, jednak sam w sobie stanowi mikrospołeczność, w pewnej mierze autonomiczną względem społecznego *entourage*. Grupę, w ramach której tworzy się przestrzeń codziennego bytowania (wspólnych posiłków, wymiany opinii itp.), oddzieloną funkcjonalnie (niekiedy wręcz fizycznie) od badanej społeczności (zob. fot. 3). W takich warunkach maleją możliwości pojawienia się relacji interaktywnych z otoczeniem.

Samotny antropolog z natury rzeczy jest bardziej zależny od ludzi, wśród których „intensywnie zamieszkuje”. Z reguły musi do pewnego stopnia przyjąć sposób życia gospodarzy. Stwarza to większe możliwości poznania codziennych trosk społecznego otoczenia. Jego pobyt w domach (zagrodach) sąsiadów nie dezorganizuje życia mieszkańców w takim stopniu, co wtargnięcie grupy badaczy. Z czasem może zostać zaakceptowany jako nieco oryginalny, ale swojski komponent lokalnej rzeczywistości społecznej<sup>13</sup>.

W strefie kontaktu powstającej podczas intensywnych badań terenowych, w jej modelu idealnym, wyodrębnić można z reguły kilka kręgów. Jej jądrem będzie siedziba antropologa – jego baza. Przy czym wyróżnić niekiedy można bazę „wyjściową”, „etapową” i „wysuniętą”. Baza „wyjściowa”, którą bywa zazwyczaj najdalej wysunięta placówka „cywilizacji technicznej” (hotel w miasteczku, misja, budynek szkoły, stacja agronomiczna), spełnia istotną rolę w koncepcji strefy kontaktu. Zapewnić powinna bowiem pierwszy kontakt z eksponentami badanej grupy, znającymi teren i lokalne języki (tworzącymi zasób potencjalnych tłumaczy i przewodników, którymi może nie dysponować okolica wytypowana na zasadniczy teren badań), a także stanowić swoisty punkt oparcia, zapewniający kontakt z szerszym światem. Powinna mieć z nim łączność telefoniczną (radiową), leżeć przy szlaku komunikacyjnym (szosie, rzece, lotnisku), dysponować dostępem do elektryczności (możliwości podładowania akumulatorów). Niebagatelnym warunkiem efektywnej pracy terenowej antropologa jest stworzenie swoistego „azyłu”, dającego namiastkę komfortu (prysznic, lodówka), możliwość chwilowego oderwania się od otoczenia, od „strefy kontaktu”<sup>14</sup>. Taką rolę może pełnić właśnie „baza wyjściowa”.

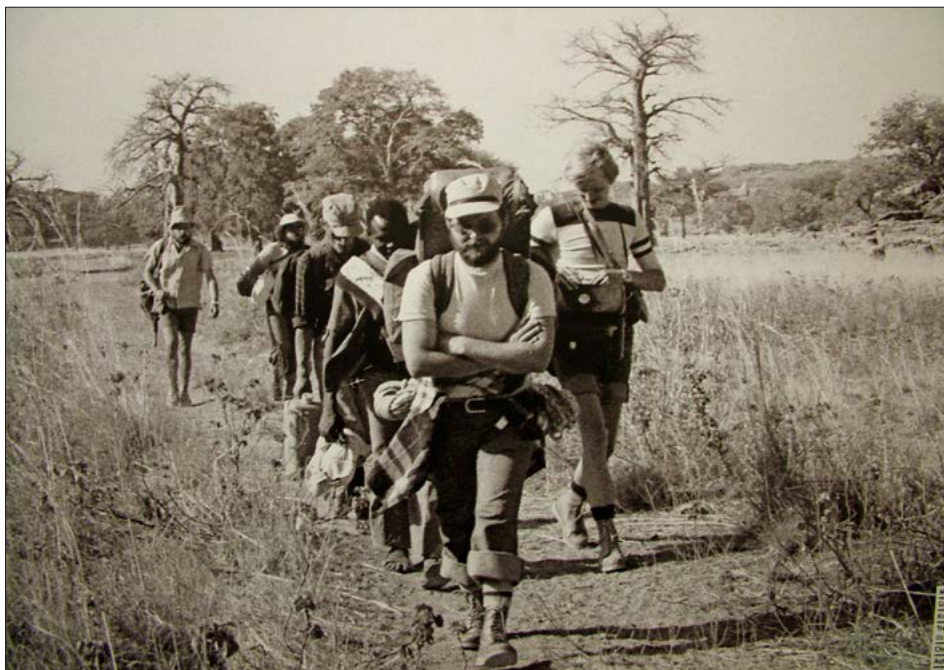
<sup>13</sup> Zmienny w czasie status antropologa, od „obcego”, poprzez „gościa” do „szanownego” (starca), opisuję w studium poświęconym „tubylczemu” dyskursowi rozwoju (Vorbrich 2013: 252–253).

<sup>14</sup> Z doświadczenia wiem, że dysponowanie takim „azyłem” jest pomocne w utrzymaniu kondycji psychicznej.

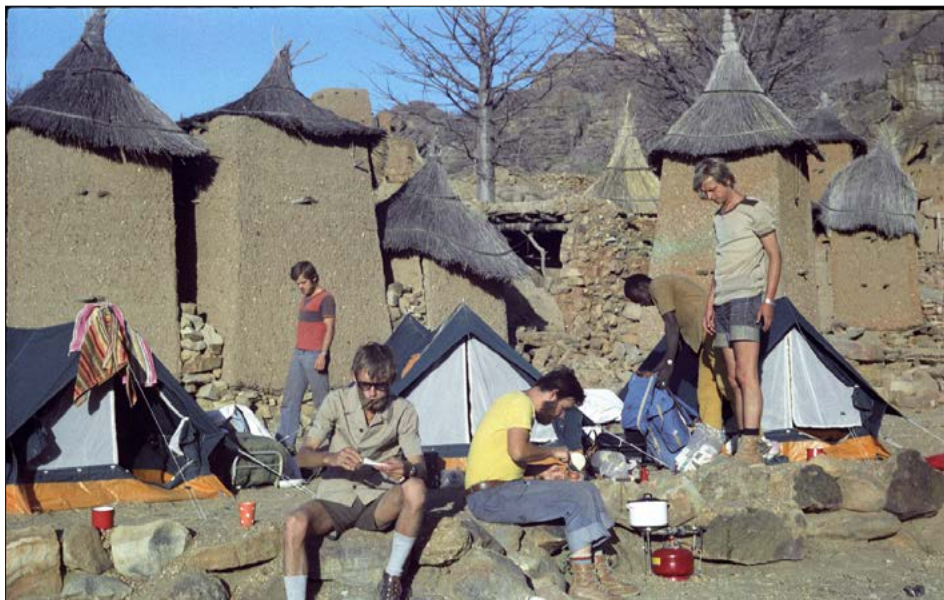




Fot. 1. Wiata-„salon” przed zagrodą – esencja strefy kontaktu antropologa i jego informatorów. Drugi z lewej – Tizi (zob. s. 178) z aparatem fotograficznym (Kamerun, wieś Nivé, 1982, fot. Roger T.)



Fot. 2. Grupa etnografów (ze Studenckiej Ekspedycji Etnograficznej *Afryka' 76*) w drodze do kolejnych punktów badań (Mali, kraj Dogonów, 1977, fot. P. Kostuch)



Fot. 3. Obóz górski Studenckiej Ekspedycji Etnograficznej *Afryka' 76* (Mali, wieś Yougo Na, 1977, fot. R. Vorbrich)

Baza „etapowa” może być zlokalizowana na drodze do bazy „wyjściowej” bądź na drodze pomiędzy bazą „wyjściową” a „wysuniętą”. Powstaje wówczas układ kilku punktów logistycznego oparcia antropologa i zarazem kilku stref kontaktu. W roku 1990, podczas kilkumiesięcznych badań terenowych w dolinie Atqi w marokańskim Wysokim Atlasie, układ szlaków komunikacyjnych wymusił na mnie znalezienie trzech punktów oparcia (wytypowanych na podstawie wcześniejszego rozpoznania terenu). Pierwszą była, nieistniejąca już dzisiaj, misja katolicka (a właściwie prowadzona przez franciszkanów niewielka szkoła zawodowa, kształcąca stolarzy itp.) w Agouim – małej osadzie leżącej przy strategicznej szosie przecinającej masyw Atlasu. W przydzielonej przez franciszkanów izdebce znalazłem nocleg podczas oczekiwania na transport (1–2 razy w tygodniu) do, położonej w górach (26 km skalistej drogi), wsi Souq el Had. Tam urządziłem bazę „wyjściową” w przydzielonym mi przez władze gminy względnie nowoczesnym (ale bez elektryczności) domu dla urzędników państwowych. Souq el Had (1800 m n.p.m.) było centrum politycznym i ekonomicznym gminy (plemienia Ait Tidili), z łącznością telefoniczną, cotygodniowym targiem (gdzie działał generator prądu i punkt ładowania akumulatorów), skromnym ośrodkiem zdrowia itp. Bazę „wysuniętą” założyłem w wyżej położonej dolinie Atqi (2200–2500/3600 m n.p.m.), do której okazyjnie (1–2 razy w miesiącu) docierała ciężarówka z zaopatrzeniem, pokonując 15 km karkołomnej drogi. Tam zamieszkałem w skromnej izdebce, w opuszczonej starej gospodzie, przydzielonej mi przez miejscowego sołtysa (moqqameda). Podróżując trzykrotnie z Rabatu do Atqi i z powrotem, zatrzymywałem się w opisanych miejscach, czekałem na



dalszy transport i wykorzystywałem czas na badania terenowe. W ten sposób wzdłuż opisanego szlaku uformowały się specyficzne punkty (strefy) o różnym natężeniu kontaktu<sup>15</sup>.

Z kolei baza „wysunięta” powinna być ulokowana w miejscu zapewniającym nieskrępowany i stały dostęp do badanej społeczności. Właściwy wybór lokalizacji takiej bazy może przesądzić o powodzeniu projektu badawczego. Powstanie „wysuniętej” bazy ma sens w sytuacji, gdy do wytypowanego, głównego terenu badań nie można łatwo dotrzeć (z bazy wyjściowej) w ciągu dwóch lub trzech godzin. Ze względów bezpieczeństwa dystans pomiędzy bazą „wyjściową” a „wysuniętą” powinien zarazem umożliwiać (w nagłych wypadkach) powrót do bazy „wyjściowej” w ciągu jednego dnia.

Podczas moich (i kolegów)<sup>16</sup> dwutygodniowych badań wśród Daba, w roku 1977, taką bazą „wyjściową” była polska misja katolicka w miejscowości Mandama, której młodzi wychowankowie okazali się pomocni jako tłumacze. Wysuniętym punktem badawczym została wieś Teleki, leżąca kilkanaście kilometrów w głąb masywu Mandara, przy górskim szlaku prowadzącym do pobliskiej Nigerii. Wybór ten okazał się nie najszczęśliwszy. Jak okazało się na miejscu, mieszkańcy Teleki tworzyli niejednorodną etnicznie i językowo społeczność lokalną, przy czym ich codzienność była już nasycona elementami importowanymi (przemyt z Nigerią), co zaburzało obraz tradycyjnej kultury<sup>17</sup>. W roku 1982 intensywne trzymiesięczne badania terenowe wśród Daba poprzedziłem zatem wstępnym rozpoznaniem wsi otaczających Mandamę. Ostatecznie wybór padł na jedną z dzielnic wsi Nivé<sup>18</sup>. O wyborze zadecydowało kilka czynników. Nivé była względnie izolowana<sup>19</sup>. Nie miała zinstytucjonalizowanych kontaktów ze światem zewnętrznym<sup>20</sup>. Nie miała połączenia drogowego<sup>21</sup>. Nie istniała tam szkoła (powstała dopiero w 2003 r.). Nie dotarł tam jeszcze nigdy misjonarz. W końcu, w Nivé znalazłem dogodny lokum, w opuszczonej zagrodzie, ale z dobrze zachowanym domem (fot. 4), ulokowanej na wzniesieniu, dającym wgląd w życie mieszkańców wsi. Ta skromna chatka stała się na 10–11 tygodni moim domem – wysuniętą bazą.

<sup>15</sup> Do tego wykazu elementów strefy kontaktu, a zarazem kontroli, dodać należy siedzibę kaida (urzędnika podległego bezpośrednio królowi – odpowiednika starosty), położoną w Irhem-n-Agoudal (10 km od Agouim), gdzie musiałem się za każdym przejazdem meldować.

<sup>16</sup> Pracowaliśmy wówczas w ramach „Studenckiej Ekspedycji Etnograficznej *Afryka'76*” zorganizowanej przez studentów etnografii UAM w Poznaniu.

<sup>17</sup> Ta kultura była w założeniu przedmiotem badań. Teleki stało się natomiast, w kolejnych sezonach badawczych, dogodnym miejscem badań nad zmianą kulturową.

<sup>18</sup> Z punktu widzenia organizacji społeczno-politycznej Daba, Nivé nie była wsią, ale „masywem osadniczym” – konglomeratem dziesięciu dzielnic (przysiółków, liczących łącznie około 500 osób) uformowanych na względnie izolowanym masywie górskim.

<sup>19</sup> W roku 1982 byłem tam pierwszym białym od co najmniej jednego pokolenia.

<sup>20</sup> Miało to znaczenie, bowiem przedmiotem moich badań był tradycyjny, „plemienny” system gospodarczy.

<sup>21</sup> Nivé leżało w odległości 14 km od Mandamy w linii prostej, a faktycznie: 8 km górskiej drogi, plus 3–4 godziny podejścia i 2–3 godziny zejścia pieszo.

W modelowej strefie kontaktu wyróżnić można kilka kręgów i kategorii aktorów społecznych. Najściślejszy krąg tworzą najbliżsi współpracownicy antropologa: tłumacz (tłumacze) lub przewodnik (przewodnicy). Wiele napisano o roli tłumacza w badaniach antropologicznych (Copains 1998). Od jego zaangażowania zależy w dużej mierze powodzenie badań terenowych w obcym językowo i kulturowo środowisku<sup>22</sup>. Tłumacz jest w praktyce informatorem pierwszego wyboru. Pełni rolę swoistego filtra przesiewającego i interpretującego wypowiedzi innych informatorów<sup>23</sup>. Tłumacz ogniskuje w dużej mierze relacje pomiędzy antropologiem a członkami badanej społeczności. Jest więc kluczowym aktorem „strefy kontaktu”<sup>24</sup>. Oprócz zaufanego tłumacza antropolog musi szukać niekiedy także tłumaczy okazjonalnych lub pośredniczących, jeśli „jego” tłumacz nie włada lokalnym dialektem. Powstaje wówczas niekorzystna sytuacja, przypominająca „głuchy telefon”. W skrajnych przypadkach, np. gdy etykieta nie pozwala zwracać się antropologowi do kobiety, w rozmowie pośredniczą kolejne osoby<sup>25</sup>.

W roku 1982 moim (głównym) tłumaczem został 17-letni Roger T., który pięć lat wcześniej okazjonalnie towarzyszył mi podczas badań terenowych. Sam w sobie Roger T. był emanacją strefy kontaktu. Osierocony syn kowala, wychowanek misji, ciekawy świata. W roku 1982 był uczniem liceum w pobliskim miasteczku, przebywającym akurat na wakacjach w rodzinnej Mandamie. Partycypował zarówno w tradycyjnej kulturze swej grupy, jak i w kulturze typu narodowego: w religii tradycyjnej, jak i uniwersalistycznej<sup>26</sup>. W ten sposób można go było zaliczyć do kategorii społecznej „agentów kontaktu” (Vorbrich 2012).

<sup>22</sup> Podczas omawianego sezonu badawczego uczyłem się języka daba. Po dwóch-trzech miesiącach opanowałem około 200 słów i zwrotów.

<sup>23</sup> Nic dziwnego, że w języku francuskich antropologów określa się go mianem *interprète*.

<sup>24</sup> Pomijam w tym miejscu złożoną kwestię semantyki tłumaczenia oraz interpretacji (przez antropologa) słów (informacji, komentarzy) przekazywanych w ramach relacji antropolog-tłumacz-informator (Kiliani 1987).

<sup>25</sup> W 1977 r., gdy przedmiotem moich badań było garncarstwo, a głównymi informatorkami były garncarki, zdarzało się, że w rozmowie z garncarką pośredniczyło kilka osób. Obieg informacji wyglądał wówczas następująco: antropolog (niekiedy pytanie doprecyzowywał lekarz ekspedycji, który lepiej władał językiem francuskim od młodego studenta etnografii) – tłumacz (wychowanek misji w Mandamie) z języka francuskiego na język daba (w dialekcie mandama) – wódz wsi (kontrolujący rozmowę) tłumaczący z dialektu mandama na dialekt teki – mąż garncarki (etykieta nie pozwalała zwracać się wodzowi bezpośrednio do kobiety) – garncarka... i z powrotem. Zdarzało się, że odpowiedź męża garncarki zamykała kwestię. Nie uważał on bowiem za stosowne zwracać się do żony i sam odpowiadał na pytanie. Wymagało to kilkakrotnego powracania do pytania (tematu), aby uzyskać odpowiedź od kobiety. Opisana sytuacja dobrze ilustruje złożoność interaktywnych relacji w strefie kontaktu.

<sup>26</sup> Jak pokazały dalsze jego losy, to rozdarcie między tak odmiennymi kulturami nie wyszło mu na dobre. W latach 60./70. wychowywał się w tradycyjnej rodzinie (kowale to grupa o dużym znaczeniu w religii rodzimiej). W latach 70./80. został chrześcijaninem. W latach 90. konwertował na islam (co było pomocne w zawodzie kupca, jakim został). Po nieudanych studiach (filologii francuskiej, a następnie w szkole oficerskiej) prowadził stragan na targu w dużym mieście – Ngaounderé. Zmarł w roku 1999 na HIV. Krótko przed śmiercią wrócił wyniszczony chorobą do rodzinnej wsi (za pieniądze zebrane przez diasporę Daba w Ngaounderé). Otrzymał sakrament pokuty i namaszczenia chorych od misjonarza i spoczął na cmentarzu przy kościele, przed którym poznałem go 22 lata wcześniej.



Fot. 4. R. Vorbrich udzielający porady medycznej przed swą chatą (Kamerun, wieś Nivé, 1982, fot. Roger T.)

Kluczowa rola Rogera T. w „strefie kontaktu”, jaka uformowała się podczas moich prac terenowych w 1982 r., objawiła się w jego dwoistości kulturowej: był „swojakiem” i zarazem osobą z „wielkiego świata”. Roger T. chętnie odnajdywał się w roli „reportera”, przedstawiającego mieszkańcom Nivé obraz *orbis exterior*. Wieczorami, przy ognisku opodal mojej chaty, gromadzili się wokół niego (głównie młodzi) ludzie, a on z lubością snuł opowieści o życiu w mieście. Odpowiadał na pytania, wskazując niekiedy na mnie, objaśniał w języku pojęć „tubylców” moją rolę i motywy naszego pobytu w wiosce<sup>27</sup>.

Kolejny krąg strefy kontaktu tworzą mieszkańcy wsi traktujący obecność antropologa jako widowisko urozmaicające codzienne życie wsi. W latach 70. i 80. XX w., gdy Daba stanowili jeszcze względnie zamkniętą społeczność, pojawienie się Europejczyka budziło sensację, nie tylko wśród dzieci. Codziennie, niemal przez trzy miesiące, wokół „mojej” zagrody w Nivé, na otaczającym ją murku, gromadziła się widownia (kilka, kilkanaście osób), śledzących każdy mój ruch (fot. 5). Początkowo bywało to krępujące i męczące, ale z czasem można było się przyzwyczaić<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> Osobnym zagadnieniem jest „tubylcza” konceptualizacja samotnego antropologa, który instaluje się w górskiej wiosce. Szerzej o tym piszę w studium o „tubylczym dyskursie rozwoju” (Vorbrich 2013). W tym miejscu wspomnę jedynie, że jedyni białymi, których znali Daba, byli misjonarze z Mandamy, dlatego zwracali się oni do mnie *mon père*.

<sup>28</sup> Trudniej było przyzwyczaić się do tego, że ciekawe „obcego” dzieci, zwłaszcza dziewczęta, pragnęły zobaczyć, jak wygląda nagi biały (czy jest cały biały). Towarzyszyły (zza „krzaka”) antropologowi w czynnościach higienicznych, obserwując i komentując z chichotem oglądane widowisko.



Fot. 5. Mieszkańcy Nivé asystujący przy śniadaniu antropologa – na łożku tłumacz, Roger T. (Kamerun 1982, fot. R. Vorbrich)

Nieco odmienny krąg strefy kontaktu stanowią osoby celowo lokujące się w otoczeniu antropologa, oferujące pomoc w sprawach codziennego bytu (np. przyniesieniu wody), pragnące asystować w jego czynnościach, w pracy. Takie interaktywne relacje przekształcają się niekiedy w głębszą zażyłość<sup>29</sup>.

Specyficzny krąg stanowili natomiast ludzie, których można określić mianem interesariuszy. Odwiedzali oni siedzibę antropologa motywowani chęcią uzyskania pożytków, jakie daje kontakt z Europejczykiem (zapalki, puste puszki po konserwach, stara koszula itp.)<sup>30</sup>. Do tej kategorii zaliczyć można ludzi proszących

<sup>29</sup> W roku 1982, podczas mojego trzymiesięcznego pobytu w Nivé, młodzieniec o imieniu Tizi uparł się, że będzie nosił mój aparat fotograficzny, co (jak sądził) podnosiło jego prestiż. Tizi brak znajomości języka francuskiego (ja dopiero uczyłem się języka daba) kompensował wskazywaniem „na migi” drogi wśród skalistych ścieżek. Pojawiał się w mojej zagrodzie niemal codziennie, mimo że jego rodzinny dom znajdował się na przeciwległym krańcu wsi. Znajomość z Tizi utrzymała się przez dekady. W latach 90. i w kolejnej dekadzie, domostwo (zagroda) Tizi (który z czasem wyrósł na szanowaną osobą we wsi – miał 4 żony oraz 60 krów i byków) stało się „moim” domem w Nivé. Największą radość sprawiło mu goszczenie w roku 2011 także mojej żony i córki.

<sup>30</sup> Jak określił to jeden z polskich antropologów, doświadczonych w badaniach społeczności pozaeuropejskich: chcących „wysępić” coś od Europejczyka. W tym kontekście mogę wspomnieć próbę ożenienia mnie z 16-letnią córką mojej najbliższej sąsiadki. Początkowo dość wysoka cena (opłata matrymonialna), drastycznie zmalała w przeddzień opuszczenia przeze mnie Nivé.



o pomoc medyczną. Głównie były to matki przynoszące (zawsze z rana) małe, chore dzieci z prośbą o diagnozę i lekarstwa (fot. 3)<sup>31</sup>.

Specjalną klasę strefy kontaktu tworzyli lokalni wodzowie. Kontakt z nimi wymagał dostosowania się do pewnej etykiety, której najważniejszym elementem była wymiana darów. Z mojej strony były to drobne, użyteczne przedmioty (np. latarki), ze strony wodza (wodzów) z reguły były to dorodne koguty. Wymiana darów pociągała pewne zobowiązania. Wodzowie legitymizowali mój pobyt i zapewniali bezpieczeństwo. Z mojej strony wymiana darów pociągała zobowiązanie do zapewnienia ich użyteczności, m.in. konieczność dostarczania baterii (co okazało się uciążliwe)<sup>32</sup> i (rzadziej) przeprowadzania drobnych napraw sprzętu.

Istotną kategorią strefy kontaktu, ze względu na przedmiot badań, byli informatorzy. Mogły się znaleźć wśród nich osoby przygodne, lecz wyróżnić należy dwie selekcyjonowane grupy osób:

- specjalistów z różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego (kowali, garnarczki, wróżbitów-uzdrowicieli itd.), którzy dostarczali danych dotyczących tych sfer życia;
- wybrane rodziny (początkowo było ich 6-7, po kilku tygodniach pozostały 3-4), które odwiedzałem niemal codziennie, towarzysząc im w pracy i odpoczynku, rozpoznając układ ich domostwa i pól uprawnych, także podział ról w rodzinie, rozkład dnia, dietę, a nawet odtwarzając drzewo genealogiczne i historię rodziny<sup>33</sup>; pozyskana w ten sposób dokumentacja posłużyła do stworzenia obrazu życia i kultury wybranej grupy etnicznej<sup>34</sup>.

Bezpośredni kontakt z ludźmi będącymi przedmiotem badań antropologicznych stawia przed badaczem szereg wyzwań. Przede wszystkim musi on zdawać sobie sprawę, że (zwłaszcza we względnie zamkniętym społeczeństwie) może napotkać dwie „pułapki”. Pierwsza to pułapka asymetrii. Przysłowiowy „tubylec” nie jest z reguły wprowadzony w cele i konteksty kulturowe determinujące badacza w taki stopniu, w jakim antropolog rozpoznał wstępnie jego kulturę. Po prostu on jest u siebie, nie miał okazji poznać świata, z którego przybywa antropolog – kojarzony w pewien sposób z siłą władzy, mniej ważne, czy kolonialnej, czy

<sup>31</sup> W takich wypadkach niewiele mogłem z reguły pomóc. Wychodząc z zasady „po pierwsze nie szkodzić”, aplikowałem witaminy (ewentualnie odkażałem i zabezpieczałem ranę), rzadziej (w uzasadnionych wypadkach) podawałem środki przeciwbólowe lub przeciwgorączkowe. Raz wezwano mnie do porodu. Na szczęście rozwiązanie nastąpiło nim zdołałem dotrzeć do rodzącej. Mimo to podczas moich kolejnych pobytów w Nivé, rodzice dziewczynki traktowali mnie niczym „ojca chrzestnego”, co pociągało z mojej strony pewne zobowiązania.

<sup>32</sup> Antropologiczną analizę interakcji będących konsekwencją wymiany darów (na przykładzie Daba) podaję w przywoływanym już studium o „tubylczym” dyskursie rozwoju (Vorbrich 2013).

<sup>33</sup> W Mandamie (mojej bazie wyjściowej) podobnymi badaniami (ale w mniejszym zakresie) objąłem 2-3 wybrane rodziny.

<sup>34</sup> W końcu, w opisanej strefie kontaktu uwzględnić należy informatorów, z którymi współpracowałem podczas krótkich wizyt w kilkunastu wsiach, gromadząc dane dotyczące organizacji targów oraz innych aspektów systemu ekonomicznego badanej grupy, jak również badania ankietowe w kilkunastu wsiach, dotyczące struktury upraw, którą przeprowadzili w 1982 r. moi współpracownicy – wychowankowie misji w Mandamie. Pozostaje kwestią otwartą, czy punkty badań ankietowych włączyć można w zasięg opisanej powyżej strefy kontaktu.

też rodzimej, postrzegany jako osoba „stamtąd”<sup>35</sup>. Druga to pułapka intymności. Podczas intensywnych badań, „intensywnego zamieszkiwania”, antropolog żyje w innej rzeczywistości, doświadcza innej kultury. Informacje (interpretacje i doznania) pozyskane w sytuacji indywidualnego, niekiedy intymnego kontaktu, wprowadzającego w sekretne sfery kultury, w osobiste odczucia i impresje „informatora”, z trudem poddają się weryfikacji. Owe doświadczenia<sup>36</sup> są często niepowtarzalne i nieprzekazywalne<sup>37</sup>. Ten stan określić można „intensywnym, bliskim doświadczeniem” w strefie kontaktu.

Od opisanych badań terenowych wśród kameruńskich Daba i Berberów Atlasu marokańskiego minęło 30–40 lat. Zmienił się obraz kultury wspomnianych społeczności. Globalizacja, w tym rozwój technologii cyfrowych i telekomunikacji oraz banalizacja podróży lotniczych, zmniejszyła dystans przestrzenny i kulturowy dzielący ludzi z odległych krańców świata. Zmienia się charakterystyka dawniej izolowanych społeczności, obecnie, na różne sposoby – poprzez systemy edukacyjne, projekty rozwojowe i ruchy migracyjne – włączanych w nurty kultur narodowych i globalny obieg idei<sup>38</sup>.

Współczesne badania antropologiczne w odległych regionach świata coraz częściej odwołują się już do odmiennych paradygmatów i sięgają po inne metody. Obraz względnie zamkniętych homogennych społeczeństw zastępuje wizja społeczeństwa otwartego, wielokulturowości oraz tożsamości transkulturowej, dla której bardziej odpowiednia wydaje się perspektywa „przestrzeni diaspory” (Brah 1996); przestrzeni społecznej charakteryzującej się labilną tożsamością, właściwą raczej dla wielkich aglomeracji współczesnego świata, takich jak Nowy York, Dakar czy Kalkuta, nasyconym anonimowymi tłumem. Wydaje się jednak, że w wypadku badań wśród społeczności lokalnych, gdzie nadal dużą rolę odgrywają relacje „twarzą w twarz”, długo jeszcze adekwatna będzie perspektywa „strefy kontaktu”.

## Literatura

- Balandier, G.G. (1951). La situation coloniale. Approchethéorique. *Cahiers Internationaux de Sociologie*, 11, 44–79.
- Brah, A. (1996). *Cartographies of Diaspora: Contesting Identities*. London: Routledge.
- Clifford, J. (2004). Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące w antropologii. W: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje* (s. 139–179). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Copains, J. (1998). *L'enquête technologique de terrain*. Paris: Nathan.

<sup>35</sup> Powiązana z wpływowymi organizacjami pozarządowymi i międzynarodowymi, z biznesem bądź z misjami.

<sup>36</sup> Na przykład aktywne uczestnictwo w trzydniowym święcie, którego istotnym elementem jest wzmózona konsumpcja alkoholu, połączona z (nazwijmy to) erotyczną stymulacją.

<sup>37</sup> Wystawiają na próbę tożsamość badacza i jego zdolność do przełożenia „intensywnych, bliskich doświadczeń” na język naukowej narracji (Vorbrich 2013).

<sup>38</sup> Ograniczenia przestrzenne strefy kontaktu przelamała telefonia komórkowa, pozwalająca komunikować się z informatorami z masywu Atlasu lub kameruńskimi góralami na bieżąco, podczas opracowywania dokumentacji (prac gabinetowych).

- Geertz, C. (2003). Opis gęsty – w stronę interpretatywnej teorii kultury. Przeł. S. Sikora. W: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje* (s. 35–38). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hörmann, R., Mackenthun, G. (ed.) (2010). *Human Bondage in the Cultural Contact Zone. Transdisciplinary Perspective. Transdisciplinary Perspectives on Slavery and Its Discourses*. New York-Münster: Waxmann.
- Kilani, M. (1987). L'anthropologie de terrain et le terrain de l'anthropologie. Observation, description et textualisation en anthropologie. *Réseaux*, 5, 27, Questions de méthode. 39–78.
- Matheiu, M.L. (2002). *Donnant-Donant. Strategie d'ateurs villageois aux conditionnalités des projets de développement Mali*. Thèse réalisée en vue de l'obtention du grade de docteur en anthropologie sociale et ethnologie. Marseille: Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales.
- Malinowski, B. (1981). *Argonauci Zachodniego Pacyfiku, Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*. Dzieła, t. 3. Przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szynkiewicz. Warszawa: PWN.
- Pratt, M.L. (1992). *Imperial Eyes. Travel Writing and Transculturation*. London-New York: Routledge.
- Vorbrich, R. (2012). Agent kontaktu – agent rozwoju. Od społeczeństwa kolonialnego do społeczeństwa globalnego. W: R. Vorbrich (red.), *Rozwój a kultura. Perspektywy poznawcze i praktyczne* (s. 131–147). Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Vorbrich, R. (2013). Dyskurs rozwojowy – między perspektywą kolonialną a neokolonialną. W: M. Ząbek (red.), *Antropologia stosowana* (s. 239–256). Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW.

## SUMMARY

### The contact zone: interactive relationships during anthropological fieldwork

Based on the classic concept developed by M.L. Pratt and the author's experience of fieldwork in Africa, this article discusses methods of building a contact zone during anthropological field research. Under the conditions of such research, a limited space of mutual, lasting, interactive relations is created between the anthropologist and the local social environment. The contact zone understood in this way is produced discursively and practiced physically. The time factor and coordination of the anthropologist's availability with the rhythm of life in the studied community are paramount. The contact zone may have different scope and social depth – it will be shallow, scattered and short-lived in field research covering an extensive area, but will acquire an interactive depth during an "intensive habitation", when an anthropologist shares everyday life with the studied community.

**Keywords:** anthropological field research, contact zone, space factor, time factor, intensive habitation, interpreter, Daba, Berbers